„SŁOWO BOŻE“

Dodatek do Nr. 42.

Ewangelia na niedzielę dziewiętnastą po Zielonych Świątkach.

Onego czasu był niejaki królik, którego syn chorował w Kafarnaum. Ten gdy usłyszał, że Jezus przyszedł z Judzkiej ziemi do Galilei, poszedł do Niego i prosił Go, aby zstąpił a uzdrowił syna jego; bo poczynał umierać. Rzekł tedy do niego Jezus: Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie. Rzekł do Niego królik: Panie, zstąp pierwej, niż umrze mój syn. Rzekł mu Jezus: Idź, syn twój żywy jest. Uwierzył człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus i poszedł. A gdy już zstępował, zabieżeli mu słudzy i oznajmili, mówiąc, że syn jego żyje. Pytał się tedy od nich godziny, której mu się polepszyło. Rzekli mu, iż wczoraj o siódmej godzinie opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, iż to ona godzina była, której mu rzekł Jezus: Syn twój żyje! I uwierzył sam i wszystek dom jego.

Św. Jana w rozdziale IV, wiersz 46-53.

NAUKA.

Na śmiertelnej pościeli leży młodzieniec wynędzniały i blady. Członki jego ciała niedawno jeszcze zdrowe i silne opadają bezwładnie na pościeli, oko przedtem tak jasne i żywe, straciło swój blask ognisty, pierś niedawno tchnąca życiem i pragnieniem czynu teraz z trudnością wydaje coraz bardziej słabnący oddech. Wzrokiem zobojętniałym zatacza dookoła, wszyscy obok stojący krewni i przyjaciele od łez powstrzymać się nie mogą. „Poczyna już umierać“. W tych krótkich lecz bardzo wymownych słowach przedstawia stan ciężko chorego syna stroskany ojciec, prosząc Pana Jezusa o cudowne jego uzdrowienie.

Kochani Czytelnicy! Co owemu młodzieńcowi zagrażało, to wcześniej czy później spotka nas na pewno w rzeczywistości. Nadejdzie i dla nas — ach, któż wie, jak wcześnie i niespodziewanie, ten dzień i ta rozstrzygająca chwila, w której Bóg rzecze do naszej duszy: Opuść ten świat i przejdź do wieczności swojej! Każdy dzień przypomina nam tę poważną prawdę, gdy usyszymy dzwon pogrzebowy, gdy zobaczymy orszak pogrzebowy lub świeże mogiły na cmentarzu. A szczególnie teraz w czasie świa-

towej wojny, gdy śmierć tak obfite zbiera żniwo i nie tylko na placu boju zaściela łany mogiłami, lecz także po wsiach i po miastach przez cholerę i inne choroby zaczyna nas dziesiątkować, śmierć przesuwa się nam ciągle przed naszemi oczyma. Wszędzie, gdzie tylko zwrócimy nasze kroki, widzimy przedmioty przypominające nam śmierć, która na nas czeka. „Głoszą nam kazanie groby na roli Bożej, mówi św. Augustyn, głoszą nam kazanie kości naszych przodków, a my nie bierzemy go sobie do serca i żyjemy tak, jakgdyby nie było żadnej śmierci ani życia wiecznego". A przecież niema dla nas nic potrzebniejszego, coby nas skłaniało do chrześcijańskiego życia i przygotowało nas na śmierć szczęśliwą, nad to, abyśmy uważnie i gorącem pragnieniem zbawienia posłuchali kazania, które nam śmierć głosi.

A cóż mówi nam ten znakomity kaznodzieja? Otóż upomina on sprawiedliwych ludzi, którzy są w łasce poświęcającej miłemi dziećmi Bożemi i mówi: Lepiej wam umrzeć wcześniej w niewinności serca, aniżeli dożyć podeszłego wieku a stracić duszę na wieki. Mówi bowiem Pan Bóg w Piśmie św.: **„Sprawiedliwy, jeśli śmiercią będzie uprzedzony, w ochłodzeniu będzie"**, to znaczy, sprawiedliwy człowiek, chociaż śmierć wcześnie go zabierze z tego świata, jest szczęśliwy, bo osiągnął pokój wieczny. Jeżeli jednak Pan Bóg w swoich wyrokach przeznaczył ci dłuższe życie, abyś pomnożył swe cnoty i zasługi na zbawienie, to naśladuj sprawiedliwego Joba i pamiętaj codziennie te jego słowa: **„Dopóki nie umrę, nie odstąpię od mojej niewinności"**. Tak upomina ci, śmierć kaznodzieja, kochany czytelniku. Nie odstąp od niewinności swojej, a wtedy nie będzie dla ciebie straszną ostatnia godzina życia, wtedy przywitasz mię jako posłańca pokoju, który cię przeprowadzi do prawdziwej wiecznej ojczyzny, gdzie niema smutku ni łez, lecz czeka cię wiecznie nieustająca radość. O zapewne, z łatwością dochowalibyśmy niewinności serca i zapewnilibyśmy sobie śmierć szczęśliwą, gdybyśmy zawsze mieli przed oczyma śmierć naszą, idąc za tem wielkiem słowem św. Pawła Apostoła, który powiedział o sobie: **„Umieram codziennie"**. Nie podobna bowiem, abyśmy przez bezbożne życie zgotowali sobie zatracenie wieczne, gdybyśmy codziennie przypominali sobie jak krótkim jest czas naszego życia a jak długą wieczność cała, jak w niedługim czasie będziemy musieli stanąć przed tronem Najwyższego Sędziego. Ta myśl o śmierci i sądzie Bożym będzie stać przy nas jak Anioł Stróż i pomagać nam w walce z grzechem i doda nam siły, abyśmy przez życie święte zarobili sobie na niebo. Słusznie przeto upomina nas Pismo św: **„We wszystkich sprawach twoich pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeszysz"**. I zaprawdę, Kościół św. **nie miałby tak wielkiej liczby Świętych, gdyby nie pa-**

mięłano o tem upomnieniu Bożem. Z tysiąca przykładów tego rodzaju przytoczę wam, kochani czytelnicy, jeden przykład. W klasztorze, w którym św. Bernard tak długie przeżył lata i życia dokończył, znajdował się zawsze otwarty grób, przygotowany dla tego zakonnika, który najprędzej umrze. Do tego grobu przychodzili codziennie wszyscy zakonnicy modlić się, Często spoglądał jeden na drugiego z tą myślą, który z nich będzie w tym grobie złożony. I to codzienne rozmyślanie o śmierci umacniało ich w cnocie i strzegło od grzechu. Obyśmy i my tak czynili! Obyśmy często rozmyślali o śmierci, a wtedy pewnie prowadzilibyśmy życie święte i jako święci stanęlibyśmy przed tronem Bożym.

Jednakże nie tylko sprawiedliwym śmierć głosi kazanie, lecz przedewszystkiem napomina ona grzeszników. Jak długo jeszcze, woła ona do nich,będziecie odkładali pokutę? Idźcie między groby umarłych i przypatrzcie się ich szczątkom. W ciemnym grobie już leży ten i ów, z którym razem grzeszyliście i dla was wybije ostatnia godziną prędzej aniżeli się spodziewacie. Patrzcie, tam leży ten pyszałek, który niedawno tak pysznie się nad innych wynosił i ledwo na nich raczył spoglądnąć. Jego cześć, jego honor rozwiały się jak dym, który przez krótki czas daje się widzieć a potem znika w powietrzu. Patrzcie dalej, tam leży płocha niewiasta, która przez drogie stroje chciała oczy wszystkich zwracać na siebie, dziś robactwo zwraca na nią swe oczy i zęby. Tam znowu leży nieczysty rozpustnik, obok niego pijanica, obydwaj niedawno jeszcze jedyne mieli pragnienie, aby zaspokoić grzeszne swe chuci cielesne, dziś ciała ich przedstawiają kupę zgnilizny i gnoju. O wy, wszyscy rozpustnicy i pijanice, których nałogi tak zaślepiają, gdybyście przypatrzyli się dobrze tej zgniliźnie i odczuli woń wstrętną która z niej wychodzi, o zapewne nie plamilibyście duszy swej i ciała grzechami, o których między chrześcijaninami nawet wzmianki być nie powinno. Lecz idźcie jeszcze dalej i patrzcie, tam oto leży skąpiec, który w pocie czoła, wszelkiemi siłami, godziwym i niegodziwym sposobem starał się tylko o to, aby gromadzić majątek, a zapominał o słowach Pana Jezusa, że nie można służyć równocześnie Bogu i mamonie. Może mu się powiodło zebrać nawet znaczniejszy majątek, lecz oto dzisiaj już go inni posiadają, spadkobiercy, którzy między sobą kłótnie i procesy prowadzą a o duszy zmarłego ani w modlitwach nie wspomną, ani Mszy św. za duszę jego odprawić nie dadzą, jeszcze z żalem wspominają jego imię, że im za mało zostawił. Jemu samemu zaś została zaledwie śmiertelna koszula i cztery deski.

Słuchajcie, kochani czytelnicy tego kazania, które nam śmierć głosi. Czyż może być bardziej wzruszające i bardziej wymowne kazanie? Obyśmy wszyscy zechcieli je dobrze zrozumieć i wziąć

sobie do serca! Obyśmy wszyscy tych dni, które nam Pan Bóg jeszcze przeżyć pozwoli, nie spędzali w grzechach, lecz w pokucie za dawne grzechy, abyśmy mogli Boga przebłagać i ułatwić sobie nasz porachunek z Panem Bogiem, Sędzią naszym. Pamiętąjmy drodzy czytelnicy o tej niezaprzeczonej prawdzie, że nie wiemy ani dnia ani godziny, kiedy na nas śmierć i sąd przyjdzie, lecz to wiemy na pewne, że gdy umrzemy chociażby z jednym tylko grzechem śmiertelnym, zginiemy na wieki. Oby nas Bóg miłosierny od tego największego nieszczęścia łaską swą zachował za przyczyną Matki Najświętszej, Ucieczki grzeszników! Nie zachowa nas jednak Pan Bóg, gdy my sami o to starać się nie będziemy. Przebudźmy się przeto ze snu i obojętności duchownej, porzućmy grzeszne życie a przez pokutę jednajmy sobie pokój dobrego sumienia. Nie pragnijmy niczego bardziej jak odpokutowania grzechów i zebrania sobie przez dobre uczynki zasług na niebo. O zaprawdę, wtedy w pokoju Bożym złożymy głowę na śmiertelnej pościeli pełni tej chrześciańskiej nadziei, że Sędzia Nawyższy przyjmie nas do swej wiecznej chwały. Amen. X. B.

NIHIL OBSTAT.

J. C. Tobiasiewicz
cenzor.

L. 7135.

POZWALAMY DRUKOWAC.

Z Książęco-biskupiego Konsystorza

Kraków, dnia 15 października 1914.

† Anatol
biskup sufr., wik. gen.